

Ks. Paweł Bortkiewicz TChr (Poznań)

Premisla Christiana

t. 19 (2020/2021), s. 57-68

SŁUŻEBNICA BOŻA ANNA JENKE – APEL O MĘSTWO Współczesne implikacje

„Człowiek odczuwa naturalny lęk nie tylko przed cierpieniem i śmiercią, ale także przed odmienną opinią bliźnich, zwłaszcza, gdy ta opinia posiada potężne środki wyrazu, które łatwo mogą się stać środkami naciśku. Dlatego człowiek często woli się przystosować do otoczenia, do panującej mody, przystosować się raczej, niż podjąć ryzyko świadectwa wierności Chrystusowej Ewangelii. Męczennicy przypominają, że godność osoby ludzkiej nie ma ceny, że «godności tej nie wolno nigdy zbrukać ani działać wbrew niej, nawet w dobrej intencji i niezależnie od trudności» (Veritatis splendor, 92). «Cóż bowiem za korzyść stanowi dla człowieka zyskać świat cały, a swoją duszę utracić?» (Mk 8, 36). Dlatego jeszcze raz powtarzam za Chrystusem: «nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą» (Mt 10, 28). Czyż godność sumienia nie jest ważniejsza od jakichkolwiek korzyści zewnętrznych?»

Słowa świętego Jana Pawła II wypowiedziane zostały w Gorzowie 2 czerwca 1997 roku. Zostały zatem wypowiedziane w okresie narastających zmian w Polsce, które po okresie przełomu roku 1989 prowadziły wyraźnie

* Przebieg sesji:

- Ks. prof. dr hab, Paweł Bortkiewicz TChr (UAM, Poznań): *Służebnica Boża Anna Jenke – apel o męstwo. Współczesne implikacje*;
- Pani Barbara Nowak (Małopolski Kurator Oświaty, Kraków): *Zostawić ślad w sercu ucznia*;
- Pani Krystyna Wróblewska (Dyrektor Podkarpackiego Centrum Doskonalenia Nauczycieli, Przemyśl): *Oświadczenie poselskie wygłoszone w imieniu społeczności jarosławskiej 10 lutego 2016 r. w polskim parlamencie*;
- Pan Szczepan Łąka (Przewodniczący Rady Miasta Jarosławia), *Odczyt uchwały będącej aktem nadania Słudze Bożej Annie Jenke tytułu Honorowego Obywatela Miasta Jarosławia*;
- Pan Waldemar Paluch (Burmistrz Miasta Jarosław), *Wręczenie statuetki patrona miasta Jarosławia bł. o Michała Czartoryskiego na ręce prezesa Towarzystwa Przyjaciół Anny Jenke – Pana Rafała Solskiego*;
- Abp Adam Szal (Metropolita Przesmyki), *Podsumowanie sesji*.

w stronę narastającej laicyzacji społeczeństwa i marginalizacji wiary w życiu publicznym. Papieskie wezwanie do świętości wypowiedziane w Gorzowie było zarazem wyzwaniem do okazywania męstwa w nowych realiach.

1. Dialog z Bogiem i męstwo

Wydaje się, że można te słowa potraktować jako swoisty klucz hermeneutyczny do zrozumienia postawy życia Służebnicy Bożej Anny Jenke. To, co wydaje się być szczególnie znaczące w jej biografii, to po pierwsze trwanie w nieustannym dialogu odpowiedzi na Boże powołanie. Ten właśnie fakt permanentnego i dynamicznego dialogu być może sprawił, że Anna Jenke nie obrała wyraziście tzw. stanu życia, ale w swoim życiu i swoim życiem odpowiadała na Boże wezwanie. Drugą cechą jej biografii jest bezwątpienia męstwo. To męstwo było okazywane zwłaszcza w warunkach powojennej Polski, Polski komunistycznej, programowo walczącej z Bogiem i Kościołem. Mówiąc o męstwie, o cnocie męstwa należy ją potraktować jaką realizację wezwania płynącego z faktu bycia człowiekiem. Z kolei realizację człowieczeństwa, jego godności należy rozumieć jako odkrywanie i realizowanie w sumieniu, w sposób wierny prawdy określonej w niezmiennych normach moralnych. Stąd tak rozumiane męstwo niejednokrotnie oznacza bycie znakiem sprzeciwu, opór wobec konformizmu, odwagę wyrażania własnych opinii zwłaszcza w sytuacji, gdy prawda o człowieku jest zagrożona lub zafałszowana. Szczególnym wyrazem takiego zafałszowania jest bezwątpienia ideologia. W czasach Anny Jenke była to dominująca i agresywna ideologia komunistyczna, w naszej rzeczywistości stała się nią również agresywna ideologia neomarksistowska.

Św. Jan Paweł II mówiąc o męstwie wiąże je bezpośrednio z moralnym wymiarem wiary: „Poprzez życie moralne wiara staje się «wyznaniem», nie tylko wobec Boga, ale także przed ludźmi: staje się świadectwem”¹.

Ceną tego świadectwa stają się zazwyczaj cierpienia, ofiary, ostracyzm społeczny, niepopularność, często we własnym środowisku. „Wobec rozlicznych bowiem trudności czy też w najzwyklejszych okolicznościach wymagających wierności łaadowi moralnemu, chrześcijanin jest wezwany, z pomocą łaski Bożej wypraszanego na modlitwie, do heroicznego nieraz zaangażowania, wspierany przez cnotę męstwa, dzięki której – jak uczy św. Grzegorz Wielki – może nawet „kochać trudności tego świata w nadziei wiecznej nagrody”².

Warto i trzeba zostawić to rozumienie męstwa z postawą Anny Jenke w okresie jej pracy nauczycielskiej. „Wiadomo, że przez pół wieku system komunistyczny sposób zaprogramowany ateizował dzieci i młodzież.

¹ *Veritatis splendor*, 89.

² *Veritatis Splendor* 93; por. szerzej *Veritatis Splendor* 90-94.

Wszystkie akcenty religijne usunięto z podręczników szkolnych. Ze ścian zniknęły krzyże i symbole mówiące o Bogu. Wtedy jedynie żywi ludzie mogli zaświadczyć o Bogu. Niestety, nauczyciele w większości – pod wpływem strachu, represji – zostawiali ten problem na boku, jakby nie istniał. Inni pokrywali go milczeniem. Tylko niewielu stawiało śmiało opór i kontynuowało właściwe nauczanie, nie poddając się zastraszaniu i szykanom. Do nich właśnie, w pierwszym rzędzie należy zaliczyć Annę Jenke”³

Jak powie jej uczennica: „Na lekcjach podkreślała, że jest wierząca i akcentowała chrześcijański rodowód naszej kultury i tożsamości narodowej. Jej wiara była żywa i najważniejsza w życiu. Najbardziej uderzała mnie u niej odwaga. Odwaga profesorki w wyznawaniu wiary. (...) Oficjalne, publiczne afiszowanie swego chrześcijaństwa i potwierdzenie tego życiem, nie tylko dobrymi chęciami, lecz każdym gestem, każdym zdaniem wykładu, każdą myślą i troską o innych – jawi się jako heroizm wysokiej klasy. Coś, to każdy chrześcijanin powinien naśladować”⁴.

2. Między nadzieją a pokusą rozpaczy

Anna Jenke stanowi czytelny i wiarygodny przykład tego, że wezwanie do męstwa, dotyczy człowieka także młodego, można nawet powiedzieć – szczególnie młodego. Truizmem będzie stwierdzenie, że jej postawa młodej nauczycielki w okresie komunistycznym, została przygotowana w sposób bardzo wyrazisty poprzez doświadczenia II wojny światowej. Nie sposób nie zauważyć, że wybuch wojny zastał ją jako osiemnastoletnią dziewczynę. Można po części odtworzyć proces formacji dojrzewania do cnoty męstwa za pomocą jej osobistego „Dzienniczka”.

Warto spojrzeć na niektóre zapisy z tego „Dzienniczka”, które ukazują realistyczny obraz młodej dziewczyny, przeżywającej pytania o przyszłość, wybór drogi życiowej, małe i wielkie nadzieje, a to wszystko jest konfrontowane z tragicznym czasem, który okaże się czasem pogardy. Warto na przykład zestawić dwa sąsiadujące ze sobą zapisy:

„22. VIII 1939 r. Już jestem znowu w domu. Minęło to wszystko jak sen jaki dobry i ta ostatnia dancinowa niedziela. Miałam świetny humor. Nie wiem, który Porowskich miśszy, ale Sławek bardzo mi się podoba. Chciałabym mieć takiego męża. (...)”

24 VIII 1939 r. Boże mój! Żeby to niebezpieczeństwo wojny choć minęło, żeby ten Hitler się opamiętał. Ile to nieszczęść, ile rozbitych rodzin.

³ H. Misztal, B. Lipian, *Anna Jenke 1921-1976*, RWU KUL Lublin 1994, s. 341-342.

⁴ T. Łętka, *Wspomnienie*, s. 5, cyt. za: H. Misztal, B. Lipian, *Anna Jenke 1921-1976*, s. 340.

I nasz Janek by poszedł i ja. Nasza Pani Jazłowiecka, miej w opiece Polskę. Na tę intencję pójdę przez kilka dni do komunii świętej“⁵.

Warto zatrzymać się przy tych stosunkowo prostych zapisach. Ukazują one bowiem napięcie, jakie rodzi się między nadzieją a pokusą rozpaczy. Warto dostrzec ten etap życia młodej, osiemnastoletniej dziewczyny, która tak jak każdy człowiek, ma swoje nadzieje, nadzieje nie zuchwałe, ani nawet wygórowane, ale związane z jej kondycją życiową. I oto te nadzieje zostają skonfrontowane z groźbą wojny, która za chwilę stanie się faktem i która będzie stanowiła wyzwanie, tak lapidarnie a zarazem trafnie określone przez księdza Konstantego Michalskiego: „Między heroizmem a bestialstwem”⁶.

Warto zwrócić uwagę na ten moment odsłonięty już w pierwszych zdaniach tego okresu prowadzenia „Dzienniczka”. Jest to bowiem moment, w którym nadzieja zostaje poddana próbie i wyzwaniu tego, co zwykliśmy określać mianem pokusy rozpaczy.

Rozpacz, podobnie, jak i zuchwalstwo, niszczą specyfikę drogi, którą posiada człowiek w swoim statusie pielgrzyma, w swoim procesie samo-realizacji. Rozpacz, jak i zuchwalstwo, znoszą autentyczne „stawanie się” – oto „jeszcze nie” (które jest wyrazem nadziei) zostaje przeinterpretowane albo w „nie” (rozpacza), albo w „już” (zuchwalstwo) spełnienia. Ten problem, to zagrożenie jest niezwykle istotne. Św. Augustyn z Hippony stwierdził: „Te dwie rzeczy zabijają duszę: rozpacz i fałszywa nadzieja”⁷.

Trzeba w tym miejscu poczynić pewną uwagę – mówiąc „rozpacz” mamy na myśli zazwyczaj pewien stan duszy, w jaki się „popada” wbrew własnej woli. Jest to jednak próba samousprawiedliwienia, bowiem faktycznie – rozpacz w sensie filozoficznym i teologicznym jest decyzją woli, a nie nastrojem. Zatem to nie jest to, w co się popada, lecz czego się dokonuje – „dokonuję aktu rozpaczy”⁸.

A skoro jest to decyzja woli, to znaczy konsekwentnie, że rozpacz jest grzechem, który naznaczony jest dosadnością i zwiększoną aktywnością w złu. Trzeba przy tym zauważyć, że grzech rozpaczy nabiera szczególnego tragizmu w perspektywie zbawienia. To właśnie chrześcijanin, świadom dzieła zbawczego Chrystusa, jego ostateczności, jak nikt inny, zyskał nadzieję triumfalną i ostatecznie radykalną. Ale też, jak pokazują dzieje duchowości, jak nigdy chrześcijanin (o wiele bardziej niż poganin) może mieć pokusę radykalnego zwątpienia. Dowodzą tego przykłady wielkich mistyków i świętych.

Otóż, jeśli ta pokusa staje się zwątpieniem – chrześcijanin znosi (niweczy) zarówno status drogi, jaką jest jego egzystencja, ale też odmawia

⁵ A. Jenke, *Dzienniczki i rozważania*, Rzeszów – Jarosław 1997, s. 100.

⁶ Częstochowskie Wydawnictwo Diecezjalne „Regina Poloniae” 1983.

⁷ Augustyn, Sermones 87, 8.

⁸ Por. J. Pieper, *O miłości, nadziei i wierze*, W drodze, Poznań 2000, s. 169-172.

Chrystusowi Jego statusu bycia „Drogą” prawdziwą do życia, Drogą do wiecznej szczęśliwości. To właśnie dlatego rozpacz jest grzechem. Jakkolwiek rozpacz nie jest obiektywnie najcięższym grzechem, to jest ona grzechem najniebezpieczniejszym – zagraża w samym centrum człowieczeństwa samounicestwieniem człowieka. Zwięźle i wyraziście wyraził to św. Jan Chryzostom: „Nie tak bowiem gubi grzech, jak rozpacz”⁹.

Ten stosunkowo długi filozoficzny i teologiczny wtęret na temat istoty rozpaczki wydaje się o tyle zasadny, że we wspomnieniach Anny Jenke mamy wyraźnie jednoznacznie podkreślone życie nadzieją. W obliczu konfrontacji ze złem Służebnica Boża nie dokonuje wyboru rozpaczki, nawet nie przybliżyła się do takiej decyzji. Wyrazem jej męstwa jest mobilizacja ducha. Stąd przyrzeczenie o charakterze duchowym, dotyczące ofiarowania komunii świętej w obliczu zagrożenia wybuchu wojny, przyrzeczenie duchowe, które jednak nie zwalnia jej z aktywnego życia i służby w okresie wojny.

3. Wysiłek budowania nadziei

Potrzeba głębokiego życia duchowego, wyrażona inicjalnie już przededniu wybuchu wojny, wpływała z jej niezwykle trafnej, wręcz zdumiewająco trafnej (biorąc pod uwagę jej wiek) diagnozy istniejącej sytuacji. „Bieda, nędza, zimno ... A to wszystko wypływa zdaje się z największego braku: Królestwa Bożego... O Boże, rozwiąż to wszystko – ale najpierw oczyść nas i naucz ufać Tobie. Króluj wśród nas”¹⁰.

Przywracanie królowania Boga w rzeczywistości dotkniętej totalnym złem wyraża się nade wszystko w treści jej codziennych modlitw. Ich treścią było przede wszystkim błaganie o nawrócenie ginących dusz: „proszę Cię, Boże za tych, to dziś umierają, żeby umierali w Tobie”¹¹. Ta modlitwa musiała być głęboko zakorzeniona w tajemnicy krzyża Chrystusowego, skoro w młodej kobiecie rodziła się także modlitwa za wrogów i zdrajców: „teraz się modlimy za dzisiejszych Judaszów. Tyle ich ginie”¹². Oraz: „tyle jest naokoło dusz, które Bóg pragnie mieć swoimi. Są ślepi miłujący ślepotę – chorzy lubiący swoją niemoc, słabi nie chcący siły... Boże, jakże chcę Ci dać, choćby tego żandarma”¹³.

Warto nadmienić, że dane jej było doświadczyć radości płynącej z wręcz nieprawdopodobnych zdarzeń, jak na przykład nawrócenia pewnej Niemki, z którą Anna Jenke leżała przez jakiś czas w szpitalu. Niemka była tak oddalona od Boga, że nawet nie potrafiła się przeżegnać. Można zasta-

⁹ Jan Chryzostom, *Wykład Ewangelii św. Mateusza*, t. 3, Lwów 1903², s. 290.

¹⁰ *Dzienniczek*, s. 210.

¹¹ *Dzienniczek*, s. 147.

¹² *Dzienniczek*, s. 203.

¹³ *Dzienniczek*, s. 216.

nawiać się jedynie nad tajemnicą działania Boga, które dokonało się za pośrednictwem Anny Jenke, skoro w Wielką Środę roku 1942 ta Niemka była u spowiedzi: „A teraz cóż za radość, ks. Ulman mi powiedział, że ją wyspowiadał w W. Środę. Pan Jezus kocha dusze. Daj jej Boże wytrwanie w dobrym do końca”¹⁴.

Doświadczenie głębokiej komunii zarówno tej w modlitwie, jak i tej sakramentalnej prowadziło Annę Jenke do potrzeby misji. Codzienne życiowe warunki, doświadczenie koszmaru wojny, obserwacja ludzkiego cierpienia i biedy prowokowały ją do zawierzania całej tej rzeczywistości Bogu i zarazem przyprowadzania Mu wszystkich. W uroczystość Chrystusa Króla modliła się: „Mój Boże, dziś święto Twoje jako Króla całego świata – wszystkich narodów i rodzin. Wnijdź niby zorza pod polskie poddasza... Pojednaj zwaśnione ludy”¹⁵.

Przeżywane warunki uzdalniały ją do działalności misyjnej w sferze ducha. Pragnęła jednak bardzo czytelnie oddać się konkretnej działalności misyjnej po wojnie: „Przed Polską otwiera się teraz cudne posłannictwo – misji na Wschodzie. Kiedyś chcę brać czynny udział. Teraz co sobotę w tej intencji przyjmę komunię świętą i będę się modlić o pomoc dla naszej ojczyzny w tej sprawie”¹⁶.

Znowu można zastanawiać się nad siłą nadziei służebnicy Bożej, która w okresie tak bardzo gęstniejącego mroku wojny i okupacji, potrafiła budować myśl o przyszłości i zaangażowaniu o charakterze misyjnym. Ta nadzieja i to budowanie przyszłości nie było w żadnym wypadku ucieczką od obowiązków we własnym domu ojczystym. Wydaje się wszakże, że takie spojrzenie wynikało z głęboko teo-logicznego oglądu świata, w którego centrum dziejów i całej rzeczywistości był niezmiennie Bóg. Znamienne są słowa stanowiące jej manifest ufności: „Nigdy nie ma nic pewnego, tylko to jedno, że nad nami i bombami są gwiazdy i Bóg... Jesteśmy pełni nadziei w Bogu”¹⁷.

To zakotwiczenie nadziei w Bogu było dla niej zarówno darem, jak i zobowiązaniem: „Jeśli Bóg trzyma ten świat, to chyba tylko dzięki tym Hostiom świętym i dzięki rękom Maryi, które błagają – a może i trochę także patrząc na oddane sobie dusze”¹⁸. Można i należy w tych słowach dostrzec, z jednej strony niezachwianą wiarę w opatrzność Bożą, ale także wyraźnie zaakcentowaną konieczność współpracy, współdziałania z Bogiem w dziele odkupienia świata. Można zatem zauważyć, że podstawą budowania nadziei w czasie marnym było dla służebnicy Bożej Anny Jenke zaufanie

¹⁴ *Dzienniczek*, s. 177.

¹⁵ *Dzienniczek*, s. 130.

¹⁶ *Dzienniczek*, s. 168.

¹⁷ *Dzienniczek*, s. 104.

¹⁸ *Dzienniczek*, s. 185.

Bogu. Potwierdzone głębokim życiem duchowym, które było – co należy podkreślić – realizowane z wielką konsekwencją w wysoce niesprzyjającym czasie okupacji.

Pomimo tego niesprzyjającego czasu korzystała regularnie ze spowiedzi świętej i kierownictwa duchowego. Szczególną rolę odegrał tutaj jej spowiednik ksiądz Stanisław Szpetnar. „Spowiednik powiedział, że przede mną wielkie posłannictwo, że coś muszę zdziałać dla narodu, coś po sobie zostawić w słowie i piśmie. Teraz dla mnie czas hartowania, oświecenia i modlitwy – potem kiedyś przyjdzie czas działania, do którego muszę się przygotować... Wskazał mi książkę «Dobre zrozumienie życia». Muszę ją skądś dostać. Kazał mi ufać w miłosierdzie Boże i modlić się za innych, wynagradzać za Polskę i grzeszników”¹⁹. Przyjęcie takich słów wymagało niewątpliwie swoistej odwagi ducha. Stąd Anna Jenke modliła się: „Boże, dopomóż mi, abym wypełniła wszystkie zamiary Twoje wobec mnie. Chcę być lepszą. Chcę apostołować i zapomnieć o sobie. Muszę pracować nad umysłem i duszą. Wskaż mi Panie Jezu drogę i przygotuj na służbę Tobie. Ksiądz powiedział mi, że Pan Bóg dał mi 5 talentów – nie wolno mi ich zmarnować, ale pomnożyć. Duchu Święty, wskaż mi w jaki sposób mam się teraz kształcić umysłowo i duchowo”²⁰. Trzeba w tym miejscu nadmienić, że Anna Jenke z wielką sumiennością podjęła realizację owego duchowego wskazania. Dotyczyło to także ogólnej formacji intelektualnej. Czytając jej „Dzienniczek” można zadziwiać się, że w tym właśnie czasie wojennym, pośród codziennej walki o przetrwanie, pośród służby innym i zaangażowania w pomoc potrzebującym, Anna Jenke realizowała swoiste studium intelektualne, pogłębiające jej wizję świata, człowieka i Boga.

Pierwsza wzmianka o dobieranej lekturze dotyczy książki F. de Ceez [w „Dzienniczku” mylnie podane nazwisko de Cus] „Dobrze zrozumiane życie” oraz książki Cecylii Plater Zyberkównej „O pobożności prawdziwej i fałszywej”. W jej „Dzienniczku” można znaleźć jeszcze wzmianki, a czasem i komentarze do książek z zakresu wiedzy religijnej i teologicznej, ale i literatury pięknej. I tak wspomina o książce „Ofensywa katolicka” Raula Plusa, „O miłowaniu Pana Jezusa w życiu codziennym” świętego Alfonsa Marii Liguori, „Boska Eucharystia w komunii świętej” bł. Juliana Piotra Eymarda, „Myślą, sercem, wolą” profesora Stanisława Kasznicy. Czytała także Bajki braci Grimm, „Dziewczęta z Nowolipek”, biografię Marii Curie, czy powieść „El hakim” Johna Knitella.

¹⁹ *Dzienniczek*, s. 106.

²⁰ *Dzienniczek*, s. 106.

4. Konkretyzacja miłości chrześcijańskiej

Pogłębione życie duchowe, nie zaniedbywanie formacji intelektualnej, przebywanie w kręgu kultury słowa, co pozwalało obronić się przed radykalnym uprzedmiotowieniem i degradacją do roli bytu walczącego wyłącznie o przetrwanie – wszystko to niewątpliwie pomagało uwrażliwić, a jednocześnie pozyskać siły wewnętrzne do pracy z biednymi.

Jest sprawą oczywistą, że wojna niosła ze sobą ogromne konsekwencje w postaci spustoszenia zarówno duchowego, jak i materialnego. Anna Jenke w tej sytuacji podejmowała bardzo konkretną pomoc z harcerkami, wraz ze swoimi rodzicami lub sama. Była osobą bardzo wrażliwą i okazującą empatię w stosunku do ludzi potrzebujących. „Tyle rodzin rozbitych. Rannych wiozą na gnoju w nieckach – niekiedy bez opatrunku, rany ich są opatrzone gufrowaną bibułą. Wołają chleba. Ludzie dają, co mogą... Mój Boże, żal mi ich wszystkich”²¹. Sama starała się pomagać potrzebującym poprzez zaopatrywanie ran i podawanie jedzenia. Nie dzieliła potrzebujących na swoich i obcych. O jednym jeńcu niemieckim powiedziała: „Tak mi go żal, choć wróg. My Polacy przebaczymy zaraz”²². Opiekowała się niektórymi osobami przebywającymi w domach samotności niosąc im pomoc materialną i duchową. W „Dzienniczku” przedstawiła obraz pewnej chorej: „Matka chora, nieprzytomna na barłogu w brudzie. Dzieci? Nie wiedziały, że mają matkę. Biedne i one, i ona. Zachorowała nagle i wypowiedzieć się nie mogła”²³.

Jej pomoc wyrażała się w przekazywaniu racji żywnościowych, które siłą rzeczy były skromne, ale mimo to dzielone. Chodziła do różnych organizacji, urzędów czy bardziej zasobnych ludzi prosząc ich o pomoc. Sama była świadoma, że pozyskana tą drogą pomoc graniczy wprost z cudem.

Swoją wyobraźnię miłosierdzia ogarniała także tych, którzy znajdowali się poza granicami Polski na froncie, na Syberii, w Katyniu. Pomimo, że nie mogła pomóc im materialnie starała się czynić to duchowo: „Smutno jest tak bardzo – jak obuchem w głowę. To Katyń potworny – to inne wieści, ale to są te właśnie czarne dni”²⁴.

Anna Jenke, świadoma stosunkowo dobrej sytuacji materialnej własnego domu rodzinnego, tym bardziej starała się dzielić tym, co posiadała z bardziej potrzebującymi. Zaspokajając własny głód myślała zarazem o innych głodnych: „Oj biedne, głodne dzieci – tylu ludzi głoduje, a ja nie umiem się nieraz zapanować, gdy jestem głodna”²⁵.

²¹ *Dzienniczek*, s. 162.

²² *Dzienniczek*, s. 208.

²³ *Dzienniczek*, s. 196.

²⁴ *Dzienniczek*, s. 201.

²⁵ *Dzienniczek*, s. 185.

Problemy materialne niejednokrotnie jawiły się dla niej jako powiązane z problemami moralnymi. Nędza materialna niejednokrotnie popychała ludzi do nędzy moralnej, stąd Anna Jenke niosąc pomoc materialną dostrzegała też palące problemy moralne. Ubolewała nad losem tych, którzy żyli z daleka od Boga. Polecała ich Bożemu miłosierdziu: „Boże, wejdź do tych nor wszystkich, do tej nędzy, do tych dusz często bardziej nieszczęśliwych niż grzesznych, bo czy zawsze są one w stu procentach winne? Jak na przykład ta kobieta z Łazów, to się tak chce otrząsnąć z grzechów, a jak – nigdy tak zabrnęła? Ale Bóg nie da jej zginąć, bo źle jej bez Niego i płacze, i wie, że chora”²⁶.

Niezmiennie charakterystycznym w jej postawie było przenikanie się troski o sprawy materialne jak i duchowe. Te ostatnie obejmowały sferę nie tylko wiary, ale także kultury. Kultura była dla niej bowiem jednym z istotnych elementów kształtujących tożsamość narodu i dających nadzieję przetrwania. Stąd też zaangażowała się w tajne nauczanie od stycznia 1942 do lipca 1944 roku. Prowadziła pracę systemem nauczania indywidualnego. Wykorzystywała te indywidualne i osobiste kontakty z każdym uczniem, by przekazać mu nie tylko wiedzę objętą programem zakresu szkoły, ale także by przekazać mu zespół wartości moralnych. Jeden z uczniów wspominał tamte tajne komplety – „u państwa Jenke otrzymałem to, czym cała rodzina żyła, a więc przykład chrześcijańskiego życia – nie mówiąc już o zdobytej wiedzy”²⁷.

5. Etos altruizmu wobec etosu egoizmu

Okres wojenny, który dla Anny Jenke rozpoczął się kilka miesięcy po ukończeniu przez nią osiemnastych urodzin był, jak sama wspomina, „czasem krystalizacji ducha”. Ten „czas krystalizacji ducha” oznaczał przede wszystkim pogłębienie kontaktu z Bogiem, kontaktu powszechnie dostępnego dla człowieka wierzącego, ale przeżywanego w sposób bardzo świadomy i konsekwentny. Poczucie więzi z Bogiem owocowało potrzebą apostołstwa i misji. Charakterystyczne jest przy tym budowanie nadziei pokonującej koszmar dnia okupacji, ale poszukującej w przyszłym, lepszym świecie nie wygody i beztroski, ale zaangażowania w służbie innym. Można bardzo wyraźnie dostrzec w budowaniu takiej postawy etos personalizmu chrześcijańskiego, który naznaczony jest charakterystycznym altruizmem – byciem darem dla drugiego. Ten etos niezmiennie stoi w opozycji do etosu indywidualistycznego, który naznaczony jest egoizmem i utylitaryzmem.

²⁶ *Dzienniczek*, s. 198.

²⁷ E. Zatora, *Wspomnienia*, w: cyt. za: H. Misztal, B. Lipian, *Anna Jenke 1921-1976*, s. 90.

Ta różnica etosów jest sprawą niezwykle znaczącą. Możemy ją dostrzec zwłaszcza w konfrontacji ze współczesnością, naznaczoną dramatycznymi zdarzeniami. W ubiegłym roku przeżyliśmy także w naszej ojczyźnie swoistą „wojnę” – wojnę cywilizacyjną. Jakkolwiek została ona opatrzona mianem „strajku kobiet”, to wydaje się, że bardzo trafnym określeniem opisującym przekrój tych protestów jest parafraza amerykańskiego „Black Lives Matter” zastosowana przez publicystę Igora Jankę – „Young Lives Matter”. Janke charakteryzuje podmiot zbiorowy tej rewolty w sposób następujący:

„Podobno mogę mieć wszystko, teraz, już, bez ograniczeń, a po za tym, że tego wszystkiego nie mam, nie jestem tak silny i piękny, to jeszcze ta władza co kawałek mi coś zabiera i mnie poucza. Seks jest na wyciągnięcie ręki, a w szkole zabierają nawet edukację seksualną. Telewizji co prawda nie oglądam, ale słyszę, że robią tam wodę z mózgu i wyrzucają ciągle nieprawomyślnych dziennikarzy. Zakazują aborcji (choć niekoniecznie muszą wiedzieć o co chodzi), ale zakazują mi czegoś, co dotyczy mnie i mojej wolności. A przecież wszystko mogę mieć tu i teraz...

Nastolatki, a teraz już 20-latkowie, odjeżdżają szybko w zupełnie inną stronę niż obecnie dominujący establishment, który to kompletnie nie znalazł z nimi wspólnego języka. Podobnie jak ich rodzice... A duchowni, księża, którzy mieli wpływ na bardzo wielu dzisiejszych 40-, 50-, 60-latków, nie tylko nie mają wspólnego języka, ale nie znaleźli żadnego pola porozumienia. Oni zniknęli z ich rzeczywistości. Dla części tego pokolenia stali się najgorszym symbolicznym opresorem, a lepszym wypadku kimś pogardzanym i omijanym szerokim łukiem”²⁸.

Ta diagnoza brzmi w pewnym sensie jak niezwykle dramatycznie krzyk wołający o poszukiwanie wspólnego kodu kulturowego dla wzajemnego zrozumienia. Jednak to właśnie wydarzenia ubiegłorocznej jesieni odsłoniły trudności w znalezieniu tego kodu, trudności sformułowaniu podstawowych żądań czy oczekiwań w języku zrozumiałym dla drugiej strony. Ujawniony wówczas kryzys niewątpliwie nie został nie tylko rozwiązany, ale chyba nawet nie została podjęta próba idąca w tym kierunku.

6. Wobec pokusy rozpacz

W takiej sytuacji zuchwalstwem byłoby próbowanie zmierzenia się z tym, co być może jest niemożliwe. Jednak wydaje się uprawnionym skonfrontowanie aktualnej sytuacji i kondycji młodzieży z tymi cechami, które wykształciła w sobie Anna Jenke w okresie realnego ucisku, prześladowań i realnego uprzedmiotowienia człowieka. Raz jeszcze warto powrócić do tych

²⁸ I. Janke, *Young Lives Matter. Polska kontrkultura 2020*, <https://www.salon24.pl/u/jankepost/1088181,young-lives-matter-polska-rewolucja-2020,2>

dwóch cech, które wydają się być niezwykle znaczące w tym okresie jej życia – do nadziei i męstwa, do męstwa bycia w czasie marnym, czasie pogardy.

Wydaje się, że być może zaniedbanym w naszym współczesnym wychowaniu, zarówno szkolnym jak i kościelnym, jest marginalne traktowanie problemu nadziei. Pokoleniu wychowawców i katechetów może wydawać się, że kwestia nadziei nie jest problemem dla współczesnych ludzi młodych. Ich perspektywy życia wydają się być tak szeroko otwarte, że nie próbujemy ich zestawiać z czasami naszych własnych zawężonych horyzontów przyszłości. Zarazem jednak dochodzimy niekiedy do przekonania, że to właśnie to pokolenie dotknięte jest szczególną pokusą wyboru rozpacz. Świadczą o tym rozpowszechnione stany depresyjne, zainteresowanie problemem samobójstw, choćby tylko wymiarze teoretycznym. Profesor Stefan Chwin wspominał kiedyś, że w czasie prowadzonego wykładu monograficznego na temat samobójstw sala wykładowa pękała w szwach z racji ogromnego zainteresowania.

Warto może zatem pokrótce przedstawić swoistą anatomię tego niepokojącego czy wręcz dramatycznego zjawiska, jakim jest pokusa wyboru rozpacz. Rozpacz ma swoją dramaturgię.

U jej początków jest zniechęcenie (*acedia*). W swojej głębi rozumienia – jest to rodzaj smutku w obliczu boskiego dobra w człowieku – taki smutek paraliżuje, zniechęca, ciąży. Tak charakterystyczny dla naszej epoki stan określany jako *tristitia saeculi* – „smutek świata”, który „sprawia śmierć” – jest brakiem ufności, rodzajem bojaźliwego zawrotu głowy, gdy człowiek uświadamia sobie wielkość godności, do której wyniósł go Bóg.

Konsekwencją *zniechęcenia* jest nie tylko rozpacz, ale także błędzący niepokój ducha – wyraża się w gadulstwie, nienasyceniu ciekawości, pozbawionym czci wyuzdaniu, niestałości miejsca i postanowienia. Kolejną konsekwencją *acedii* – zniechęcenia, gnuśności jest tępa nieczułość wobec tego, co jest konieczne do zbawienia człowieka w prawdzie. W takim stanie ducha, człowiek nie czuje potrzeby zaangażowania się w budowanie „wyższego siebie” według świata wartości. Pojawia się sytuacja, w której gdy wychowawca czy rodzic stara się wykazać troskę o to aby prawdziwe „ja” człowieka nie popadło w zapomnienie, spotyka się z wzbudzonym urazem. Jak można się przekonać, przybiera on dzisiaj postać niezwykle agresywną i przerażającą: nienawiści, złośliwości i ostatecznie świadomej, wewnętrznej decyzji wyboru zła jako zła.

Warto zauważyć, że te cechy i konsekwencje zniechęcenia – *acedii*, są efektem analiz wywodzących się filozofii świętego Tomasza. Jednak dzisiaj zyskują one swoją dramatyczną aktualność. To właśnie w naszym świecie gnuśność określa oblicze tej epoki, „w której powołanie do właściwie chrześcijańskich zadań poczyna tracić powszechnie obowiązujący charakter. *Acedia* jest sygnaturą każdej epoki, która zrozpaczona usiłuje zrzucić z sie-

bie zobowiązujące szlachectwo chrześcijaństwa, a zatem, zrozpaczona, usiłuje wyprzeć się swojego prawdziwego «ja»”.

Wydaje się, że istnieje potrzeba ogromnego uwrażliwienia tych wszystkich, którzy nie chcą zgodzić się na rozpacz w drugim człowieku na konieczność walki z tą gnuśnością i wyzwalania woli męstwa. Nie jest to tylko, ani może nawet przede wszystkim kwestia psychologii, a jeśli psychologii to głęboko personalistycznej, takiej, która uwzględnia integralną wizję człowieka.

W każdym procesie wychowania niezwykle istotną rolę odgrywają wzorce, osobowe przykłady. Takim przykładem godnym wydobywania, promowania, upowszechniania jest niewątpliwie Służebnica Boża Anna Jenke. Nauczycielka, wychowawczyni, harcerka, patriotka, młoda dziewczyna, która zdawała swój egzamin dojrzałości w kontekście absolutnie wyjątkowych czasów. Jej matura dopełniona czasem wojny może pozostać przejmującym a zarazem ogromnie inspirującym przykładem.

Jej osoba wpisuje się bardzo klarownie w ten apel o męstwo, jako gotowość odważnego przeciwstawiania się wszystkiemu, co prowadzi do degradacji człowieka. Do takiego męstwa wzywał św. Jan Paweł II szczególnie ludzi młodych: „Ta moc ducha, moc sumień i serc, moc łaski i charakterów, jest nieodzowna szczególnie w tym, waszym pokoleniu [...]. Ta moc potrzebna jest, by żyć na co dzień odważnie, także w sytuacji obiektywnie trudnej, aby dochować wierności sumieniu w studiach, w pracy zawodowej, by nie ulec modnemu dziś konformizmowi, by nie milczeć, gdy drugiemu dzieje się krzywda, aby mieć odwagę wyrażenia słusznego sprzeciwu i podjęcia obrony [...]. Ta moc, która płynie od Chrystusa, która zawiera się w Ewangelii, jest potrzebna, aby od siebie wymagać, by postępowaniem waszym nie kierowała chęć zaspokojenia własnych pragnień za wszelką cenę, ale poczucie powinności: spełniam to, co jest słuszne, co jest moim powołaniem, co jest moim zadaniem”²⁹.

Dzięki świadkom wiary, nadziei i miłości, takim jak Służebnica Boża Anna Jenke można być pewnym mocą doświadczenia życia, że to wezwanie do męstwa jest możliwe w każdym czasie.

²⁹ Jan Paweł II, *Homilia, Westerplatte*, 12.06.1987.